

POLITOLOGII POLSKIEJ MEANDRY*

Od marksizmu-leninizmu do politologii

Rozważając stan nauki o polityce w Polsce, w rzeczywistości dotyka się kwestii o różnorodnej wadze, wywołujących niejednakie skojarzenia, odzwierciedlane w świadomości zainteresowanych w zależności od uwarunkowań pokoleniowych i środowiskowych, naukowego rodowodu, czy wreszcie doświadczeń i ew. uwikłań w bieg spraw politycznych. Opinie na ten temat obciążone są znaczną dawką subiektywizmu. Powojenny okres naukowej refleksji nad polityką najogólniej można podzielić na cztery okresy, które wykazują wyjątkowo silny związek z przebiegiem zdarzeń politycznych.

Pierwszy – to wczesne lata drugiej połowy czwartej dekady ubiegłego wieku – kiedy nie podejmowano pogłębionej refleksji nt. polityki, ale też nie istniały przeszkody przed inicjowaniem przedsięwzięć badawczych czy wyrażaniu opinii co do kierunku realizowanych zamierzeń w sferze polityki¹. Ograniczenia pojawiły się w z końcem lat czterdziestych, kiedy Polska wkroczyła – za sprawą uzyskania przewagi we władzy przez grupę zorientowaną na doktrynę komunistyczną,

* Opracowanie powstało z końcem grudnia 2010, nawiązuje do wcześniejszych publikacji autora nt. politologii w Polsce. Najbliższe jest artykułowi opublikowanemu w „Przeglądzie Politologicznym” nr 1/2011. Jednakowoż wersja internetowa podlega nadal modyfikacjom i aktualizacji odpowiednio do uwag formułowanych przez czytelników oraz nowych faktów. Z satysfakcją należy przyjąć ukazanie się na stronie PTNP kilkunastu artykułów Barbary Krauz-Mozer, Piotra Borowca, Pawła Ścigały: Historia Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych (1957-2010); <http://www.ptnp.org.pl>, data dostępu 15.04.2011. Jest on częścią książki pt. Kim jesteś politologu? Historia i stan dyscypliny w Polsce (Kraków 2011); patrz str. 17. Wypadnie zachęcić, by ewentualne głosy nawiązywały do udośćnionych opracowań, po wtóre, wskazywały punkty styczne, rozbieżne bądź sprzeczne, stanowiąc zacytny dyskusji w środowisku.

¹ Interesujące wątki zawierały publikacje intelektualistów związanych z nurtem socjalistycznym - PPS (np. J. Hochfeld: List do towarzysza z Labour Party. „Przegląd Socjalistyczny” nr4/1946; Tenże: Z zagadnień humanistycznego socjalizmu. Tamże nr 4-5/1947. J. Strzelecki: Mała i wielka historia. „Płomienie” nr 2/1946). W opozycji pozostawały przemyślenia osób, deklarujących związek z komunizmem – PPR (A. Schaff: Sens dyskusji o humanizmie socjalistycznym „Kuźnica” nr 33/1947. Także

która wszakże wzorowała się na rozwiązaniach radzieckich - na drogę przyspieszonych zmian ustrojowo-politycznych, określanych rewolucją socjalistyczną. Przekładały się one na dążenia do urzeczywistnienia idei omnipotentnego państwa, ufundowanego na biurokratycznej wersji socjalizmu. Zaowocowało to próbami zdominowania nauk społecznych przez doktrynę marksistowsko-leninowską, znajdując praktyczny wyraz m.in. w ulokowaniu w programach dydaktycznych wszystkich bez wyjątku szkół wyższych przedmiotu – marksizm-leninizm. Jego cele sprowadzały się do propagowania zwulgaryzowanego - leninowsko-stalinowską interpretacją - marksizmu. Próbą jego dowartościowania, wręcz nobilitowania było nadanie mu z czasem określenia naukowy socjalizm, oferującego metodologię zideologizowanego ujmowania problematyki społeczeństwa, władzy oraz instytucji politycznych. Wiodło to równocześnie do eliminowania konkurencyjnych – ideologicznie, naukowo, politycznie – orientacji badawczo-analitycznych, traktowanych jako zbyteczne i nieużyteczne, wręcz wrogie wobec egzystencji społeczeństwa „budującego” socjalizm. Zatem bezwartościowe dla „zaangażowanej” ideologiczno-politycznie nauki. Ten rozdział „naukowego” zmagania się z polityką – to okres drugi politologii w Polsce.

Początek procesu wyswobodzenia spod reżimowej presji przypadł na drugą połowę lat pięćdziesiątych, kiedy nauki polityczne odzyskiwały - za sprawą Stanisława Ehrlicha, Konstantego Grzybowskiego, Juliana Hochfelda, Manfreda Lachsa oraz Oskara Langego i Edwarda Lipińskiego – swą pozycję. Dystansując się od zwulgaryzowanego pojmowania marksizmu, przyczyniali się oni ponadto do zintegrowania

R. Werfel: O wyjaśnienie zasadniczych zagadnień. „Nowe Drogi” nr 7/1948), które odbijały ponadto coraz wyraźniej rysujące się tendencje ku ideologizacji nauki.

wokół przedmiotu badań – polityki – podejścia prawnego, socjologicznego, ekonomicznego i historycznego.

W 1963 roku (XIII posiedzenie plenarne KC PZPR, poświęcone sprawom ideologicznym) – w istocie zapoczątkowało trzeci okres obecności w Polsce refleksji nad polityką. Wprawdzie dopiero z końcem lat sześćdziesiątych w szkolnictwie wyższym pojawił się przedmiot określany podstawami nauk politycznych (początkowo - lektorat nauk politycznych)², który z czasem obowiązywał wszystkich studentów. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż u jego początków tkwił „grzech pierworodny”, którego przesłanką były właśnie czynniki polityczno-ideologiczne. Jego bowiem wprowadzenie nie wynikało jedynie z potrzeb edukacyjno-scientystycznych, lecz wiązało się z wnioskami, jakie wyprowadzono z analizy konfliktu w marcu 1968 r. w Polsce, w który zostało uwikłane m.in. środowisko akademickie, ale też rewoltą studencką w krajach Europy Zachodniej, osobiście Francji.

Czy ten fakt obciążał osoby, które podjęły się realizacji dydaktyki politologicznej? Na tak sformułowane pytanie można tylko częściowo udzielić pewnej odpowiedzi. Otóż to właśnie przede wszystkim potrzebom grupy pracowników naukowo-dydaktycznych, którzy nie legitymowali się liczącym dorobkiem naukowym służyło stanowisko docenta, nie wymagające posiadania stopnia dra hab.³; jakkolwiek część spośród nich nie poprzestała na karierze mającej znamiona administracyj-

² Wedle Andrzeja Chodubskiego przedmiot Podstawy nauk politycznych został wprowadzony w roku akademickim 1963/1964; Wstęp do badań politologicznych. Gdańsk 2004, s. 43.

³ „Było to stanowisko o długiej tradycji, ale zostało politycznie zdyskwalifikowane przez tzw. docentów marcowych”. Po latach wskazano podobieństwa, sugerując pojawienie się czynników politycznych ułatwiających kariery naukowe : „Moja konkluzja po dziesięciu latach bez tego stanowiska jest taka: byli docenci marcowi, teraz są solidarnościowi profesorowie” (podkr. KBJ). Osman Achmatowiczem (sekretarz Centralnej Komisji ds. Tytułów Naukowych i Stopni Naukowych): Socjalny profesor. Wywiad dla „Forum Akademickiego” nr 5/2003;

http://forumakad.pl/archiwum/2003/05/artykuly/09-rozmowa_forum.htm (25 maja 2003).

ne i osiągała kolejne szczeble naukowego awansu. W owej grupie mieścili się też ci, którym partyjno-państwowy dysponent poruczył zadanie spacyfikowania środowiska akademickiego poprzez uświadomienie mu możliwości i granic ustrojowo-politycznych aktywności społeczno-politycznej oraz ew. roszczeń politycznych. Za przykład może posłużyć forsowane wtedy ujęcie krytyki, rozważanej w kontekście praw i wolności obywatelskich, regulowanych przez konstytucję PRL: *„Jak można wymierzyć margines krytyki urzędów i stosunków w państwie socjalistycznym (...) Generalnie można powiedzieć, że jej wyznacznikiem jest aktualny stopień rozwoju demokracji socjalistycznej, uwzględniający zawsze przede wszystkim interes społeczeństwa i państwa socjalistycznego (...) Od właściwej oceny konkretnej fazy rozwojowej państwa i społeczeństwa socjalistycznego i stopnia świadomości społecznej zależeć będzie, czy krytyka zawrze treści konstruktywne czy destrukcyjne, a zatem czy jest słuszna, czy niesłuszna. Idzie o to, aby u podstaw krytyki leżały nie abstrakcyjne, idealne wzorce pewnych zasad, urzędów, instytucji, lecz realia materialnego i społeczno-politycznego życia społeczeństwa (...) ludzie robią i głoszą nie tylko to, czego pragną subiektywnie, lecz przede wszystkim to, na co pozwalają obiektywne prawidłowości układu (...) sił społecznych (...) Problem granic krytyki to już problem nie tylko społeczny czy polityczny, ale również prawny, chodzi bowiem o to, że w toku nieprawidłowo prowadzonej krytyki można wejść w kolizję z przepisami prawa, niezależnie od takiej czy innej politycznej oceny danej krytyki”⁴.*

Ów wywód był dopełniany dyrektywami socjalistycznej nauki prawa, każącej traktować racje ustrojowo-polityczne jako najważniejsze i rozstrzygające o prawach i wolnościach oraz wpływie na kształt i funkcjo-

⁴ K. Gościński: Czym jest, a czym nie jest Konstytucja PRL. Warszawa 1969, s. 114-115.

nowanie władzy. *„To nie tradycje konstytucyjne miały określać zakres konstytucyjnej sankcji dla nowych treści polityczno-prawnych, lecz odwrotnie, te nowe treści polityczno-ustrojowe miały wyznaczać znaczenie zastosowania tradycyjnych pojęć, zwrotów i konstrukcji w systemie przepisów konstytucyjnych”*⁵.

Byłoby wszakże daleko idącym uproszczeniem sprowadzać moment instytucjonalnego ulokowania przedmiotu „nauki polityczne” w polskim szkolnictwie akademickim jedynie do próby modyfikacji edukacji i dydaktyki oraz procesu pedagogicznego poprzez nasycenia go treściami ideologicznymi oraz identyfikować z realnymi efektami. Wydaje się, iż skutki owej operacji przerosły intencje decydentów politycznych, nie pozwalając także na jednoznaczną jej interpretację. Wręcz można mówić o efekcie „bumerangowym”. W rezultacie bowiem – mimo dążeń centrum dyspozycji politycznej oraz działań osób, które je urzeczywistniały – narastał proces emancypacji środowiska naukowego. Coraz wyraźniej ujawniało ono ambicje scjentystyczne, starając się realizować je niezależnie od oficjalnego przyzwolenia politycznego. Więcej, wielu jego przedstawicieli poczęło podejmować inicjatywy naukowe pozostające nierzadko w opozycji do nastawienia władz. Jednocześnie ulegało poszerzeniu pole penetracji naukowej, poddawano analizie nowe problemy, sięgano po oryginalne niejednokrotnie środki badawcze, coraz śmieiej wykorzystywano dorobek nauki światowej⁶.

⁵ A. Burda: *Rozwój i rola polityczno-ustrojowa najwyższego organu przedstawicielskiego w państwie socjalistycznym*. (W:) *Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*. Red. A. Burda. Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk (Ossolineum) 1975, s. 65.

⁶ Dotyczy to np. Jerzego J. Wiatra, który udatnie adaptował na grunt polski dorobek socjologii amerykańskiej, osobliwie socjologii polityki, przybliżając polskiemu odbiorcy – wobec ograniczonych możliwości wykorzystywania oryginalnej literatury – kategorie, sposoby ujęcia, czy swoistości warsztatowe nauki światowej. Nierzadko kamuflowano rzeczywiste treści, które znajdowały się w konkretnej publikacji. Tak było – jak można sądzić - w przypadku Stanisława Ehrlicha, który opublikował w 1974 r. pracę pt. *Władza i interesy. Studium struktury politycznej kapitalizmu*. Zawierała ona nad wyraz rzetelną analizę działalności grup interesu, grup nacisku, ich usytuowania w życiu publicznym,

Godzi się zauważyć, że w kształtowaniu tożsamości nowej dyscypliny naukowej istotną rolę odgrywały osoby, które w praktyce „wykuwały” specjalność, ale też ją przyswajały. Poza wcześniej wymienionymi, należy wspomnieć m.in. o Janie Baszkiewiczu, Henryku Groszyku, Czesławie Mojsiewiczu, Marianie Orzechowskim, Franciszku Ryszce. Wyszli oni z nauk „szacownych”, okrzepłych tradycją i metodologią oraz swoistościami warsztatowymi. Łączyło je zainteresowanie polityką, jako obszaru penetracji i refleksji naukowej. Oni też, zachowując więź z macierzystymi dyscyplinami naukowymi, wnosili do tworzącej się wspólnoty własne doświadczenia, sposoby ujmowania analizowanych problemów i wyprowadzania wniosków. Ich publikacje z jednej strony znamionowały oddalanie się od macierzystych dyscyplin - prawa, ekonomii, historii, socjologii, filozofii – poprzez czynienie przedmiotem swych badań problematykę polityczną, traktowaną z czasem jako główna. Z drugiej zaś ich przedsięwzięcia badawcze nadal – jakkolwiek w różnym stopniu - zachowywały specyfikę „rodowodowych” dyscyplin.

Czynnikiem walnie przyczyniającym się do wzmocnienia tożsamości oraz integracji środowiska było powstanie jednostek organizacyjnych (instytutów, katedr, zakładów nauk społecznych, nauk politycznych), stanowiących miejsce zatrudnienia, ale też nowej „przygody” intelektualnej, w ramach których podejmowano indywidualne i zespołowe przedsięwzięcia naukowe. Niejako na uboczu głównego nurtu aktywności politologicznej pozostawała Wyższa Szkoła Nauk Społecznych przy KC PZPR, której jedynie znikoma część pracowników uczestni-

form i sposobów wpływania na procesy decyzyjne, a także rozważania nt. lobbyingu, które z powodzeniem można odnieść do systemu „socjalistycznego”. Wiele przemyśleń Ehrlicha nie utraciło zresztą na świeżości i oryginalności, dziwi więc fakt, że nie są one przywoływane współcześnie przez polskich autorów.

czyła w przedsięwzięciach naukowych i organizacyjnych środowiska politologów, czyniąc to na przekór dystansu przejawianego przez kierownictwo Szkoły⁷.

Nastąpiło także zintensyfikowanie aktywności Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych, pod egidą którego organizowano sesje i konferencje naukowe, również o zasięgu międzynarodowym, a jego członkowie zaznaczali aktywność wykraczającą poza granice Polski. Przejawem tego był ich udział w pracach Międzynarodowego Towarzystwa Nauk Politycznych (International Political Science Association), który z jednej strony odzwierciedlał międzynarodowe uznanie dla politologów polskich, z drugiej zaś wyróżniał ich wśród naukowców innych państw socjalistycznych, którzy niejednokrotnie pozostawali przy marksizmie-leninizmie bądź naukowym komunizmie.

Nader ważnym elementem samowiedzy, wzajemnego poznawania się pracowników naukowo-dydaktycznych różnych szkół wyższych stały się coroczne, poprzedzające rok akademicki (wrześniowe) konferencje regionalne oraz sesje i konferencje naukowe organizowane przez poszczególne ośrodki akademickie, w tym przede wszystkim przez Centralny Ośrodek Metodyczny Studiów Nauk Politycznych, którego zasługi dla integracji środowiska politologicznego zdają się nie ulegać kwestii, jakkolwiek nie są oceniane jednako⁸. On też przyczyniał się do

⁷ Została ona połączona w sierpniu 1984 r. z Instytutem Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu KC PZPR. W rezultacie powstała Akademia Nauk Społecznych, zachowująca do chwili rozwiązania (1990 r.) status niepubliczny (analogiczny jak Katolicki Uniwersytet Lubelski). Nb. część jego pracowników wykazała zdolności adaptacyjne, włączając się np. w inicjatywę 8 lipca w 1989 r, znajdując -miejsce wśród politologów, obejmując ponadto ważne funkcje uniwersyteckie czy w PTNP, także polityczne (rządowe, poselskie).

⁸ Nie można nie wspomnieć o jego długoletnim dyrektorze Arturze Bodnarze, z którym złączyło swoje naukowe kariery wielu spośród obecnie dojrzałych przedstawicieli politologii; stan ten odzwierciedlało określenie: „stajnia Bodnara”. Aliści - jak sugeruje Krzysztof Pałeczki (mail, piątek, Grudzień 31, 2010 4:14 pm), który nawiązując do niniejszego opracowania wyraził opinię: „Uprawiał zręcznie „grę pozorów”; „dla dobra socjalistycznego państwa i partii” publikował mocno dysydenckie teksty, a czasami nawet teksty „wrogów ustroju”, oczywiście po to, aby przed nimi przestrzec”.

upowszechnienia – poprzez różnorodne cykle – inicjatyw wydawniczych, które poza Ośrodkiem nie znalazłyby wsparcia ni upublicznienia. Ośrodek, wspólnie z Komitetem Nauk Politycznych PAN, wydawał „Studia Nauk Politycznych” – naukowy periodyk politologów.

Momentem przełomowym, i można rzec decydującym o dalszych losów politologii w Polsce, było tedy organizacyjne i merytoryczne wyodrębnianie się politologii w uniwersytetach, przynoszące okrzepnięcie kadrowe grupy naukowców wiążących z nią aktywność naukową. W rezultacie w latach siedemdziesiątych uniwersyteckie mury opuścili pierwsi absolwenci, legitymujący się dyplomami politologii. Z owego grona wywodzą się naukowcy o uznanej renomie, którzy obecnie osiągnęli już najwyższe honory – tytuł profesora. Lata osiemdziesiąte nie przyniosły w sytuacji politologów spektakularnych zmian – tendencja rozwojowa nie zanikła.

Godzi się wszakże zwrócić uwagę na fakt nie podejmowania w szerszej skali analizy problemów strukturalno-funkcjonalnych porządku realnego socjalizmu (np. partii rządzącej). Większą zaś poświęcano uwagę kwestiom międzynarodowym. Wprawdzie nie w pełni trafne wydaje się spostrzeżenie J.J. Wiatra, iż „nieproporcjonalnie” większym dorobkiem legitymowali się socjologowie polityki, jednakże wypadnie podzielić pogląd, że z jednej strony politologowie „lekceważyli” badania empiryczne, ale równocześnie dysponowali ograniczonymi możliwościami ich podejmowania (brak dostępu do materiałów odsłaniających władzę oraz jej funkcjonowanie). W rezultacie *„działało także poli-*

tyczne asekuranctwo, gdyż łatwiej było pisać o partiach politycznych Czarnej Afryki niż o PZPR czy ZSL, o politykach zachodnich niż o własnych”⁹.

Znaczącym wydarzeniem stało się powołanie w 1988 r. Instytutu Nauk Politycznych, ośrodka pomyślanego jako miejsce prowadzenia wielokierunkowych badań polityki. Podjął on próbę zachowania dorobku Centralnego Ośrodka Metodycznego Studiów Nauk Politycznych, związanego z dydaktyką politologii w szkołach wyższych, przede wszystkim poprzez kontynuację i poszerzanie przedsięwzięć naukowo-badawczych. Zmierzał on – od początku swego istnienia – do wzbogacenia pola penetracji naukowej. Stał się ponadto miejscem nawiązywania interdyscyplinarnych kontaktów naukowych (np. dyskusja nad twórczością Krystyny Kersten). Pojawienie się INP to swego rodzaju symbol uznania statusu oraz znaczenia polskiej politologii w gronie tradycyjnych dyscyplin naukowych. Stanowiło to też element przełamania dystansu ich przedstawicieli, którzy – nierzadko nie rozumiejąc swoistości – z wyższością odnosili się do nauki o polityce; wszak Instytut powstał w strukturze Polskiej Akademii Nauk. Wreszcie za wielce znaczący dla samoświadomości i tożsamości politologów fakt, należy uznać respekt okazywany przez ośrodki dyspozycji politycznej

⁹ J. J. Wiatr: Stan i perspektywy nauk politycznych w Polsce. Referat wygłoszony na VIII Zjeździe PTNP. Lublin 17-19 listopada 1988s. 18-19. Wprawdzie zanikały próby instytucjonalnego sterowania „poprawnością” polityczną, jednakże nadal część pracowników naukowych nie wahała się trzymać straży przy „świętym ogniu” doktryny. Autor ma za sobą własną „przygodę”, kiedy próba kamuflażu została odkryta. Oto praca pt. Demokracja socjalistyczna w koncepcjach polityczno-programowych PZPR – zawierająca analizę sposobów organizowania i sprawowania władzy w Polsce w latach 1948-1981 – przyjęta do druku w 1985 r., spotkała się z wielokierunkowym działaniem, zmierzającym do zablokowania jej wydania. W opinii, która pojawiła się rychło po przyjęciu pracy przez Wydawnictwo (umowa podpisana, zaliczka wypłacona), pisano: „*Przypisywanie partii po prostu złej woli, wręcz premedytacji w działaniach przeciwko rozwojowi demokracji, zdarzało się czytać w przeszłości i zdarza się obecnie, ale w tekstach nie pisanych przez autorów, którzy chcą wydawać w państwowym wydawnictwie, którego siedzibą jest państwo socjalistyczne*”. Ostatecznie nad politycznymi przeważyły względy naukowe, które spotkały się ze zrozumieniem – co wypadnie uznać za signum temporis – prominentnego przedstawiciela establishmentu partyjnego (sekretarz KC PZPR). Kilkuletnie przesunięcie w czasie wydanie - miast w 1986 r. - i ukazanie się książki w momencie załamywania się analizowanego porządku ustrojowo-politycznego znacznie jednak osłabiło wymowę zawartych w niej kon-

wobec ich wiedzy i kompetencji. Wyrazem tego było nader częste sięganie po wytwory ich przemyśleń¹⁰, jakkolwiek kwestią otwartą pozostawało spożytkowywanie ich owoców w procesie decyzyjnym.

Zanik reżimowej presji

Przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych otwierał okres czwarty politologii w Polsce. Wtedy to, nie bez przyzwolenia polityków negujących dokonania PRL, środowisko politologiczne zostało poddane, nie liczącemu się z indywidualnymi przymiotami próbami „oczyszczenia”, czynionymi nierzadko z pozamerytorycznych względów. Nie ma powodów, by ubolewać nad eliminowaniem przypadków rzeczywistości wywołujących zastrzeżenia (uwikłania ideologiczno-politycznego, bądź mierne dokonania w pracy naukowej czy dydaktycznej), z którymi wcześniej środowisko naukowe nie zdołało sobie poradzić. Budziła wszakże wątpliwość pokusa stosowania ocen generalizujących. Znalazła ona początkowo odzwierciedlenie w tendencji zmierzającej do usunięcia w ogóle politologii z oferty dydaktyczno-edukacyjnej. Środowisko naukowe nie nawykłe do politycznej dystrybucji zasług i przywilejów, nie zawsze zdolne było przeciwstawić się socjotechnice wykluczenia. Natomiast wiodące ośrodki uniwersyteckie, świadome pułapek koniunkturalizmu, zdołały w porę zapanować nad ewentualnym kryzysem, otwierając się - w warunkach pojawienia się nowych możliwości -

statacji (K. B. Janowski: Demokracja socjalistyczna w koncepcjach polityczno-programowych PZPR. PWN, Warszawa 1989).

¹⁰ Godzi się przywołać np. ekspertyzy, powstałe na zlecenie BP KC PZPR, będące efektem pracy zespołu w składzie K. B. Janowski, M. Karwat, D. Waniek, stanowiące trzon książki pt. Koncepcje porozumienia narodowego i drogi ich realizacji. Warszawa 1982. Vide także M. Gulczyński: Stan i potrzeby porozumienia narodowego w połowie lat osiemdziesiątych. Warszawa 1985; J. P. Gieorgica: O niektórych przyczynach robotniczego protestu. Instytut Badań Klasy Robotniczej ANS PZPR, Warszawa 1987/88, maszyn. powiel.; ekspertyzy K. B. Janowskiego przygotowane w 1987 r., stanowiące następnie podstawę pracy pt. Czy możliwa jest legalna opozycja?. Dylematy przeobrażeń systemu politycznego w Polsce. Warszawa 1988.

w większym niż dotąd stopniu na naukę światową, poddając modyfikacjom studia politologiczne.

Wyjątkowe zasługi w obronie politologii w Polsce, w skutecznym przeciwstawianiu się jej „gruzowaniu” położył Czesław Mojsiewicz. Część wysiłków nie była szerzej znana w środowisku. Nie było ono świadome Jego roli w zachowaniu tego, co wartościowe z dorobku, intelektualnego potencjału oraz ludzkiej aktywności. W znacznej mierze za sprawą uporczywej determinacji Czesława, członkowie ówczesnego Zarządu Głównego PTNP – Henryk Groszyk, Krzysztof Pałeczki, Longin Pastusiak (także Jerzy J. Wiatr, będący poza Zarządem Głównym) ¹¹ – kierowali do ośrodków decyzyjnych, rozstrzygających o sprawach nauki, apele, manifesty, analizy wskazujące na błędność kroków, zmierzających do wyeliminowania politologii, a uzasadnianych względami doktrynalnymi, pozamerytorycznymi. Mojsiewicz wykazywał wyjątkową aktywność, występując osobiście do władz PAN-u, administracji rządowej, instytucji mających wpływ na status i funkcjonowanie nauki, „wydeptując” różnorodne ścieżki, wykorzystując w tym celu nieoficjalne kontakty, relacje i „dojścia”¹².

Zapewne nie pozbawiony racji jest pogląd o zbędności ośrodka kierującego organizacją i funkcjonowaniem nauki o polityce. Z drugiej jednak strony od początku lat dziewięćdziesiątych zabrakło instytucji, która przyczyniałaby się do integrowania środowiska czy koordynowania jego intelektualnych wysiłków. Nowy ośrodek PAN-owski (Instytut Studiów Politycznych) ze względu na swą genezę owej roli nie chciał,

¹¹ Autor, członek honorowy PTNP, dysponuje w miarę wyczerpującą wiedzą, albowiem właśnie w latach 1972-75 pełnił funkcję sekretarza oddziału wrocławskiego oraz w latach 1988—1992 sekretarza generalnego PTNP, uczestnicząc w przedsięwzięciach, celem których było „przetrawianie” Towarzystwa.

ale też nie był w stanie odegrać. Grupa osób stanowiąca jego trzon, w przeszłości z politologią miała niewiele wspólnego, wręcz się od niej separowała, poszukiwała w zmianie politycznej sposobności do zajęcia „strategicznych” miejsc w systemie organizacyjnym nauki. Przekonana o swej misji, nie kryła wrogości wobec politologów legitymujących się rodowodem ancien régime. Starła się przy tym eliminować mechanizmy rywalizacji, nie dopuszczając do dyskursu naukowego oraz konfrontacji dorobku i dokonań naukowych. Jednocześnie eksponowała wartość przedsięwzięć czerpiących z rezultatów badawczych Zachodu, głównie amerykańskich, najczęściej je powielając, czyniąc to pod hasłem ożywienia nauki polskiej i wprowadzania jej na trakt światowy¹³.

Rychło, z inspiracji owej grupy, na miejsce zlikwidowanego bez uzasadnionych merytorycznych przesłanek Instytutu Nauk Politycznych (pretekstem - śmierć jego dyrektora), powstał Instytut Studiów Politycznych PAN. Nie skrywano przy tym dążenia do usunięcia śladów „przeszłości”; służyła temu polityka kadrowa, w realizacji której nie zawsze liczone było z opinią członków Rady Naukowej Instytutu. Działo się to wedle kryteriów doprawdy nieklarownych, mających niewiele wspólnego z rzeczywistym i autentycznym dorobkiem naukowym. W efekcie „pierworodnego grzechu” oraz pozamerytorycznego zamknię-

¹² Por. K. B. Janowski: W kręgu przemysłów Czesława Mojsiewicza. (W:) Czesław Mojsiewicz. Mistrz-Wychowawca-Przyjaciół. Red. J. Marszałek-Kawa. Toruń 2010, str. 139-140.

¹³ Owa tendencja nie zanikła do chwili obecnej. **„Celem powstania Collegium Civitas, jako uczelni Instytutu Studiów Politycznych PAN było przede wszystkim stworzenie w Polsce nowych nauk politycznych, nie posiadających obciążeń ideologicznych okresy PRL-u** (podkr. KBJ). *Program Politologii został więc zaprojektowany według najnowszych programów politologicznych renomowanych uczelni europejskich i amerykańskich*” – stwierdza się we wrześniu 2003 r. na str. WWW Collegium Civitas

(http://www.collegium.edu.pl/kierunki/pl_politologia.html).

Wprawdzie w ostatnim okresie uległo złagodzeniu owe podejście, jednak osobliwa „misyjność” pozostała: **„Program Politologii Collegium Civitas został zaprojektowany według najnowszych programów politologicznych renomowanych uczelni europejskich i amerykańskich tak, by stworzyć kierunek studiów nie posiadający obciążeń ideologicznych okresu PRL-u.”** – stwierdza się na stronie CC; http://www.civitas.edu.pl/dlaczego_politologia, data dostępu grudzień 2009.

cia Instytut Studiów Politycznych nadal nie odgrywa roli, którą mógłby spełnić, o ile wykazałby większą otwartość na środowisko ze swymi dokonaniem oraz na dyskurs naukowy.

Trudno wreszcie nie dostrzegać działań destrukcyjnych podejmowanych na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych wobec Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych. Mieściły się w tym próby powołania nowej organizacji (Towarzystwa Studiów Politycznych) i wypchnięcia „starej” z życia społeczności międzynarodowej. Początkowo, mając na uwadze klimat polityczny, ale przede wszystkim stan wyczerkiwania oraz zanik aktywności i jego inicjującej roli w środowisku politologów, wydawało się, iż przyniosą one paraliż. Przeciwwstawiając się owym próbom Towarzystwo było zmuszone z jednej strony zniwelować świadome działania destrukcyjne, z drugiej dokonać samooceny, eliminując przesłanki słabości, które wiązały się w ogóle ze stanem nauk społecznych w Polsce, po trzecie wreszcie - sprostać nowej sytuacji, będącej skutkiem zanikającego wsparcia finansowego ze strony państwa; dotyczyło to ogółu stowarzyszeń naukowych oraz aktywności naukowej.

Wydaje się zasadna opinia, iż w ostatnich latach Towarzystwo – mimo „zapaści”, będącej też skutkiem wystąpienia przypadków braku determinacji w podtrzymaniu jego żywotności - wyszło z owej historycznej próby „z tarczą”. O tym zdają zaświadczać sesje i konferencje naukowe, inicjatywy wydawnicze, organizowanie nowych oddziałów (np. Olsztyn, Bydgoszcz, Kielce, Opole), czy wreszcie wzbogacanie i usprawnianie instrumentów komunikacji środowiskowej poprzez wykorzystywanie Internetu (<http://www.ptnp.org.pl>). Wyjątkowo ważnym, wręcz spektakularnym wydarzeniem, którego ogrom zdaje się usuwać

w cień dotychczasowe inicjatywy, był I Ogólnopolski Kongres Politologii (*Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie*, Warszawa, 22-24 września 2009). Kongres okazał się przedsięwzięciem imponującym pod względem rozmachu, rozległości podjętej problematyki i liczby uczestników oraz tematycznych paneli. Zorganizowany pod egidą PTNP oraz Komitetu Nauk Politycznych PAN, skupiając grono rzeczywiście kompetentnych i najbardziej znaczących w politologii polskiej osób¹⁴, nie byłby możliwy bez uprzednio wypracowanej koncepcji oraz zaangażowania i osobliwego wysiłku Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW¹⁵.

Kwestią otwartą pozostaje, co z doświadczeń ostatniego kongresu zostanie spożytkowane? W jakim stopniu wybrany we wrześniu 2010 r. Zarząd Główny ¹⁶ zdoła nadać Towarzystwu nowe impulsy, by wzmocnić aktywność organizacji? Wśród formułowanych przezeń zadań – wydobywając znaczenie wzorców IPSA – znajduje się tworzenie sekcji naukowych, ponadto wzmożenie współpracy w ramach Europy (osobli-

¹⁴ W Kongresie wzięło udział 517 osób (w tym 46 studentów), wygłoszono 367 referatów, w tym 28 w ramach warsztatów metodologicznych; nadto 10 wygłosili studenci (dane z mail'a dr Andżeliki Mirskiej, Wed, 29 Dec 2010 12:44:12 +0100).

Wydaje się jednak, że wyjątkowemu rozmachowi logistycznemu i sprawności organizacyjnej, nie odpowiada finalny efekt. Po pierwsze, dopuszczono do nadmiernego rozproszenia tematyki (referaty główne i panele), wywołując wrażenie żywołości i przypadkowości. Główny problem zdawał się nie wiązać ani referatów głównych, ni organizatorów paneli, wśród których zdarzały się osoby o najniższym statusie naukowym (magistrowie). Jakkolwiek ostatni fakt zasługuje na rozważenie o tyle, o ile uznać to za świadome i rzeczywiste otwarcie na ludzi młodych, także studentów. Kwestia następna – organizatorzy nie zdołali udźwignąć ciężaru opublikowania materiałów Kongresu, wyjąwszy wystąpienia głównych referentów części plenarnej. Spośród dotąd kilku, które miały się ukazać (brak wiarygodnych danych) od wiosny 2010 dostępna jest praca, zawierająca teksty praktycznie nowe w stosunku do wystąpień: *Kultura polityczna Polaków. Przemiany, diagnozy, perspektywy*. Red. K. B. Janowski. Toruń 2010 (vide: http://karol-b-janowski.waw.pl/publikacje_3.htm).

¹⁵ Fakt ten wskazuje na cechę organizowanych konferencji naukowych, którym formalnie PTNP użycza znaku firmowego, natomiast główny ciężar ponoszą organizatorzy (jednostki uniwersyteckie). Jest to sytuacja odmienna niż w przeszłości, co najmniej do początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy Towarzystwo ponosiło ciężar przygotowania koncepcyjnego i organizacyjnego, kiedy realizacja przedsięwzięcia odbywała się przy zaangażowaniu jednocześnie osób z różnych ośrodków..

¹⁶ Godzi się wymienić prezesów ZG PTNP, którym przyszło działać w nowych warunkach, po przezwyciężeniu zagrożeń przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych: Krzysztof Pałecki (Kraków), Edward Haliżak i Grażyna Ulicka (Warszawa), Teresa Sasińska-Klas (Kraków) oraz Roman Bäcker (Toruń, od września 2010).

wie na kierunku niemieckim) oraz podniesienie dyscypliny organizacyjnej i finansowej (składki)¹⁷.

Sprawa ostatnia wydaje się ważna, jakkolwiek w praktyce Towarzystwa niezadawalająca aktywność części oddziałów, a i członków nie zaskakuje. Celem dokonania swego rodzaju „otwarcia” mogłoby być przeprowadzenie sondażu dla zorientowania się, ile rzeczywiście osób poczuwa się do związku z Towarzystwem, jako korporacji elity politologów?¹⁸ Dlaczego Towarzystwo nie miałyby mieć jej znamion? Po wtóre, kierunek niemiecki – ważny, ale niemniej ważny, a może ważniejszy – kierunek wschodni: Rosja i kraje do niedawna pozostające w sferze imperium radzieckiego, być może także Chiny – tam kierują się oczy świata. Tu wypada jednakże zachować rozwagę, by nie wpaść w pokusę spełniania misji politycznej i cywilizacyjnej, ni ulegać w szczególności rusofobii, którą przejawia część polityków polskich¹⁹.

Jeśli zaś idzie o kondycję Towarzystwa, sondaż winien być skierowany nie do oddziałów, lecz bezpośrednio – przy wykorzystaniu instrumentów internetowych - do poszczególnych członków, by stwierdzić stopień ich przynależności do Towarzystwa oraz stan aprobaty dla

¹⁷ Z mail’a Prezesa ZG PTNP, Romana Bäckera (21 Nov/ 2010 21:04) do autora. Wypadnie sugerować, by zamierzenia nowych władz zostały podane do wiadomości ogółu członków Towarzystwa. Por. Sprawozdanie Zarządu Głównego z działalności polskiego towarzystwa nauk politycznych w okresie kadencji: 2007-2010 z 28.09.2010;

<http://webcache.googleusercontent.com/search?q=cache:yxqDm7x61dAJ:www.ptnp.katowice.us.edu.pl/images/sprawozdanie.doc+komitet+nauk+politycznych+pan&cd=10&hl=pl&ct=clnk&gl=pl> ; data dostępu 10.01.11.

¹⁸ Na koniec 2010 r. profesorów tytularnych, deklarujących swój formalny związek z politologią (profesor n. humanistycznych w zakresie nauki o polityce), było 167, doktorów habilitowanych – 326, zaś doktorów – 1666. Na podstawie danych zaczerpniętych z bazy Ośrodka Przetwarzania Informacji (<http://nauka-polska.pl/index.shtml> , data dostępu 29 grudnia 2010). W ostatnich latach tytuły profesorskie uzyskali: Janusz W. Adamowski, Jan R. Garlicki, Mirosław Karwat, Grażyna Michałowska, Tomasz Żyro (UW), Maria Marczevska-Rytko (UMCS), Zbigniew Blok, Marek Żyromski (UAM), Eugeniusz Ponczek, Alicja M. Stępień-Kuczyńska (UŁ), Roman Bäcker (UMK), Tadeusz Godlewski (UKW), Jacek Sroka (UWr), Marek J. Chmaj, Arkadiusz Żukowski (UWM); uwaga A. Antoszewskiego, mail z 11 Jan 2011 16:38:03 +0100.

¹⁹ Zaslugują na polecenie rozważania Andrzeja de Lazarięgo: Polskie i rosyjskie problemy z rosyjskością. Łódź 2009.

sensu i kierunków jego aktywności. Wreszcie zasługiwałoby na wysiłek dotarcie do żyjących jeszcze najstarszych stażem członków. By sięgnąć po ich przemyślenia i to nie ze względu na ich pozycję formalną (funkcje, których nie pełnią), lecz z uwagi na ich dorobek, wiedzę i doświadczenie, które mogą być kapitałem społecznym, pozostającym w dyspozycji Towarzystwa²⁰. Można rzec, są to postulaty minimum, jakkolwiek sygnalizują elementy, mogące stanowić o sensie istnienia Towarzystwa oraz jego egzystencji...

Kondycja politologii polskiej

Wydaje się, iż politolodzy - a co najmniej pewna, osobliwie twórcza ich część - udatnie odpowiadają wymaganiom stawianym nauce. Politologia osiągnęła w Polsce stan dojrzałości. Przekonuje o tym silnie zaznaczony obszar badawczy, swoistości metodologiczno-warsztatowe, znaczna grupa osób profesjonalnie zajmujących się analizą szeroko pojmowanej polityki i tworzących jej instytucjonalne zaplecze, a nade wszystko liczący się i wartościowy - jeśli przyjąć standardy powszechnie obowiązujące i uznawane na gruncie nauki - dorobek. Godzi się przy tym zwrócić uwagę na fakt, który ukazuje wzrost znaczenia politologii; wielu naukowców – socjologów, historyków, prawników – którzy nie tak dawno dystansowali się od politologii, obecnie określają się politologami, upatrując w tym drogę do nobilitacji.

Warto odnotować ukazanie się ostatnio dwóch publikacji niewątpliwie dotyczących tożsamości polskiej politologii oraz jej kondycji, a zasługujących na wyróżnienie. Pierwsza, to praca Barbary Krauz-Mozer, Piotra Borowca oraz Pawła Ścigaja „Kim jesteś politologu? Historia i stan dyscypliny w Polsce” (T. I, Kraków 2011), która jest próbą usys-

²⁰ Na stronie 3W Towarzystwa brak listy jego honorowych członków. Kwestia tej grupy człon-

tematyzowania wiedzy o politologii w Polsce, jej historii i stanie współczesnym w trzech wymiarach: przedmiotowo-metodologicznym, instytucjonalno-historycznym oraz dydaktycznym. Jej treść zgodna jest zatem z podtytułem „Historia i stan dyscypliny w Polsce”. O ile warstwa informacyjno-opisowa książki nie budzi wątpliwości, wręcz zasługuje na uznanie, to próby oceny wartości naukowej podejmowanych przedsięwzięć w obszarze politologii – zwłaszcza w PRL (i nie tylko) – obarczone są nierzadko brakiem wiedzy na temat omawianych spraw, schematyzmem, wręcz naiwnością, ale też nonszalancją i brakiem obiektywizmu, stronnictwami oraz błędami. Praca autorów z UJ nie spowodowała dotąd wyrazistych reakcji.

Natomiast druga książka, wywołała już w środowisku poruszenie ze względu na sposób podejścia, burzący poczucie błogostanu. Książka „Podstawowy dylemat politologii: dyscyplina nauki czy potoczna wiedza o społeczeństwie? O tradycji uniwersytetu i demarkacji wiedzy” (Białystok 2012), zawiera autorskie rozważania Ryszarda Skarżyńskiego. Ich cechą jest dramatyczne uogólnianie bardziej czy mniej powszechnych przypadków odchodzenia od pożądanego standardów i rygorów naukowych, znamionujących stan upadku, katastrofy politologii, mające uzasadnić drastyczne środki sanacyjne. Wprawdzie nie podzielam totalnych wniosków wieńczących dzieło Skarżyńskiego, jednakowoż nie jest możliwe, ani zasadne pomniejszanie wagi podjętych przez Niego problemów oraz zlekceważenie diagnozy oraz wyprowadzanych z niej wniosków²¹.

ków, nie tylko honorowych, zasługuje na większe niż dotąd zainteresowanie.

²¹ Na temat obu książek napisałem obszernie recenzje, które niebawem zostaną opublikowane w periodykach naukowych.

Rozważając stan politologii polskiej, wypadnie odnotować interesujące zjawisko, polegające na akoncentrycznym lokowaniu się najaktywniejszych naukowo ośrodków w stosunku do Warszawy. Jawi się pytanie: czy i w jakiej mierze I Ogólnopolski Kongres Politologii (*Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie*, Warszawa, 22-24 września 2009), o którego pomyślnym przebiegu zdecydował ogromny wysiłek, żmudny trud oraz ofiarność pracowników Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW, zapowiada zamiar odzyskania pozycji przez środowisko warszawskie? Albowiem legitymuje się ono największym w Polsce potencjałem intelektualnym (m. in. Jan Baszkiewicz, który za życia stał się niekwestionowanym autorytetem, Edward Halizak, Mirosław Karwat, Konstanty A. Wojtaszczyk, Eugeniusz Zieliński, Ryszard Zięba)²². Kolejnym przedsięwzięciem, które zdaje się zapowiadać przywrócenie efektywniejszej obecności w ogólnopolskim środowisku politologów, jest powołanie 17 czerwca 2010 r. Ośrodka Analiz Politologicznych UW (dyr. Stanisław J. Sulowski), którego aktywność – zwłaszcza publikacyjna – zasługuje na przywołanie²³.

Osobliwe miejsce na naukowej mapie politologicznej Polski zajmuje UMCS w Lublinie (Marek Żmigrodzki, Edward Olszewski, Maria Marczevska-Rytko), gdzie nadal żywy jest klimat aktywności intelektualnej wytworzony przez Henryka Groszyka i Jacka Z. Pietrasia²⁴. W efekcie

²² Godzi się zwrócić uwagę na osłabienie (zanik) działalności oddziału warszawskiego PTNP; brak także informacji o nim na stronie <http://www.ptnp.org.pl>; data dostępu 11.02.11.

²³ Od początku istnienia udostępniał on publikacje przedstawicieli różnych ośrodków na własnej stronie WWW, zaś 31 stycznia 2012 r. OAP wydał pierwszy numer E-Politikon (nr 1, zima 2012) - kwartalnik wydawany w formie elektronicznej, mający być „niezależnym i apolitycznym pismem naukowym”, rozsyłany do subskrybentów za pomocą newslettera OAP UW; z mail'a do KBJ, 6 lutego 2012 13:00:59.

²⁴ Groszyk H.: *Francuska koncepcja nauki politycznej*. Warszawa 1968. Pietraś J.Z.: *Teoria decyzji politycznych*. Lublin 1990; *Decydowanie polityczne*. Warszawa-Kraków 1998. Pietraś ponadto za-

wysiłków podjętych przez Kolegów z tego uniwersytetu powstał pierwszy w Polsce podręcznik akademicki, na który złożyły się teksty autorów, „*należących z reguły do czołówki polskiej politologii (...) przedstawicieli większości ośrodków uniwersyteckich w Polsce*”²⁵. Wcześniej zdołali oni urzeczywistnić ideę wielotomowej „Encyklopedii politologii”; także wedle integracyjnej reguły, pozwalającej spożytkować wiedzę i kompetencje przedstawicieli nauki z całej Polski²⁶.

Swoją wyrazistą obecność zaznacza Wrocław. Początek politologii sięga tam końca lat sześćdziesiątych, kiedy konkurowały ze sobą pod względem potencjału intelektualnego i organizacyjnego dwie instytucje: Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu (wtedy im. Bolesława Bieruta) i Instytut Nauk Społecznych Politechniki²⁷. Z czasem w sposób naturalny ośrodek uniwersytecki przejął rolę wiodącą. Od początku ukształtował się zespół, z którego, wykazując wyjątkowo płodną aktywność naukową, wywodzą się Andrzej Antoszewski, Ryszard Herbut, Andrzej Jabłoński, Teresa Łoś-Nowak. Wokół nich skupiło się twórczo pulsujące życie naukowe, w którym szczególną aktywność przejawia młodzież (już profesorska), rozwijająca badania nad partiami politycznymi, poddająca analizom porównawczym formy, instytucje i mechanizmy życia politycznego w różnych regionach świata.

inicjował w latach dziewięćdziesiątych dyskusję nad standardami politologii w szkołach wyższych, osobiście przyczyniając się do ich określenia.

²⁵ Wprowadzenie do nauki i państwie i polityce. Red. B. Szmulik, M. Żmigrodzki, Lublin 2000. Tamże, K.B.Janowski: Kultura polityczna. Podstawowe pojęcia, s. 337-357.

²⁶ T.I-V, Kraków 1999-2001. Red. naukowa M. Żmigrodzki. Redaktorzy poszczególnych tomów: M. Marczevska-Rytko, E. Olszewski, W. Skrzydło, M. Chmaj, W. Sokół, ale także Koledzy spoza Lublina, np. T. Łoś-Nowak, A. Antoszewski, R. Herbut z Wrocławia.

²⁷ Było to rozwiązanie typowe dla owego okresu. W uniwersytetach powstawały zręby edukacji politologicznej, owocujące promocją absolwentów-politologów, prowadzeniem następnie seminariów doktoranckich, natomiast w pozostałych szkołach wyższych nauki polityczne stanowiły część pedagogiki z zakresu nauk społecznych (filozofia, ekonomia etc.); z czasem odstąpiono od obowiązku na rzecz fakultatywności, by ostatecznie pozostawić szkołom wyższym pełną swobodę wyboru.

W krajobrazie politologii polskiej nader pewnie osadzony jest Poznań, który zyskał także status międzynarodowy. Wyjątkowe w tym zasługi miał Czesław Mojsiewicz, który ponadto pozostał w pamięci wielu politologów polskich o uznanej pozycji w nauce jako „ojciec”, „akuszer” ich naukowych karier. Z kolei za sprawą uporu i determinacji Marcellego Kosmana, który w 1995 r. zorganizował konferencję „Kultura polityczna w Polsce - przeszłość i teraźniejszości” (kolejne spotkania w następnych latach, materializowane wydawnictwami²⁸), Poznań zmierzał do konsolidacji rozproszonych dotąd dociekań nad kulturą polityczną. Nie do pominięcia jest rola Jacka Sobczaka – wszak prawnika, sędziego Sądu Najwyższego – wychowawcy pokaźnego grona wiernych Jemu politologów.

Poznań w efekcie organicznych wysiłków Tadeusza Wallasa (dziekan Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM) od lat pozostaje miejscem dużej aktywności naukowej. Konferencje politologiczne – w tym międzynarodowe - organizowane z rozmachem, nierzadko imponujące liczbą uczestników (referentów), spójne koncepcyjnie i tematycznie, przyjazne gościom, łamią reguły protokołu „dyplomatycznego” (funkcyjnego) na rzecz wydobywania merytorycznej wagi wystąpień (referatów). Znaczna ich część odbywa się ostatnio w Collegium Polonicum w Słubicach. Wydział ten, zapewne nie przez przypadek, mając na względzie jego pozycję, organizuje II Ogólnopolski Kongres Politologii (Poznań, 19-21 września 2012).

Istotną rolę odgrywa „Przegląd Politologiczny”, czasopismo o zasięgu ogólnopolskim, otwarte na publikacje autorów zagranicznych. Wysoką pozycję w gronie politologów zawdzięcza przede wszystkim

²⁸ W pracy wydanej pod red. Zbigniewa Błoka (UAM), *„Teoretyczne i metodologiczne problemy*

staranności w redagowaniu, wyrazistej koncepcji odzwierciedlanej w racjonalnej strukturze, konsekwencji wymagań stawianych autorom, których twórczość promowana jest ze względu na jej wartość merytoryczną nie zaś na formalne miejsce zajmowane w strukturze organizacyjnej nauki.

W Toruniu, wykazując zdolności i sprawność organizacyjną, odtworzono politologię w jej uniwersyteckim kształcie. Materializacji zdaje się ulegać idea silnego ośrodka naukowego ze stabilną kadrą, która poczyna poszukiwać swojego miejsca na mapie politologicznej Polski²⁹. Z połączenia Instytutu Politologii, usytuowanego dotąd w Wydziale Humanistycznym, oraz Instytutu Stosunków Międzynarodowych (Wydział Nauk Historycznych) powstał w 2009 r. Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych, który osiągnął wiele, jeśli mieć na uwadze status formalny³⁰. Jego dziekanem został Roman Bäcker, wykazujący ambicje co do obecności na wielu polach organizacyjnych i problemowych³¹. Wcześniej, będąc dyrektorem Instytutu Politologii, objął funk-

badań nad kulturą polityczną” (Poznań 2005) w ogóle nie wspomniano o owych przedsięwzięciach.

²⁹ Toruńska politologia nie zaczęła się wszakże od nowego tysiąclecia. „*Wielokrotnie przyszło mi słyszeć wypowiedzi tyleż nierozważne co mylące, kiedy ich Autorzy informowali niezorientowanych słuchaczy, nie dysponujących wiedzą ni pamięcią, iż początki politologii toruńskiej sięgają siedmiu, w najlepszym razie ośmiu lat wstecz (...) Dlaczego godzą się Oni na usuwanie ze swej pamięci oraz historycznej mapy politologii polskiej - Torunia? Wszak jest to kwestia tożsamości oraz własnego miejsca w nauce, osobliwie w politologii, w tym satysfakcji, która może stać się także udziałem studentów UMK. Politologia kadrowo i instytucjonalnie (także w postaci towarzystwa naukowego; jego ówczesny inicjator, dr Adam Marszałek w uznaniu pozycji ośrodka został wtedy dokooptowany do Zarządu Głównego PTNP) była obecna w Toruniu co najmniej w latach osiemdziesiątych. Pragnąłbym zatem podzielić się satysfakcją (także merytoryczną), przypominając konferencję nt. ewolucji polskiego systemu politycznego, zorganizowaną 8 grudnia 1989 r. przez Oddział PTNP w Toruniu oraz Zakład Nauk Politycznych UMK (...) Zwracam się do Państwa, osobliwie do tych, którzy wcześniej uczestniczyli w toruńskiej „przygodzie” politologicznej. Żywię nadzieję, iż zechcecie z życzliwością, ale też krytycznie (gr. *kritikós*) – pomni imponujących dokonań ostatnich lat - pochylić się nad swym udziałem w procesie dojrzewania politologii w Toruniu, czerpiąc z tego także powód do osobistej satysfakcji*” – pisałem do Kolegów w Toruniu, 26 października 2007 r. Autor od 2003 do 2009 r. pracował w Instytucie Politologii UMK; czerpie satysfakcję z udziału w ważnych naukowo i edukacyjnie przedsięwzięciach, poprzedzających powstanie Wydziału Politologii...

³⁰ 20 grudnia 2010 r. Wydział uzyskał uprawnienia do nadawania stopnia dra habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie nauki o polityce.

³¹ Obejmując równocześnie szereg funkcji, wykazuje umiejętności organizacyjne, znaczną energię, wysokie ambicje i aspiracje osobiste; udatnie urzeczywistnia strategię łączącą realizację celów o

cję red. naczelnego periodyku „*Athenaeum. Polskie Studia Politologiczne*”, pisma o profilu politologicznym, wywierając decydujący wpływ na nadanie mu obecnego kształtu³². Jest ono – jak informuje redakcja, a co wypada uznać za zastanawiający ewenement - współredagowane przez 20 ośrodków akademickich prowadzących studia z zakresu politologii i stosunków międzynarodowych. Korzysta ze wsparcia i patronatu Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych oraz Komitetu Nauk Politycznych Polskiej Akademii Nauk. Pismo ujawnia zatem ambicję, by stać się ogólnopolskim organem naukowym politologów. Czy pismo zdoła osiągnąć zamierzony cel, wypracowując oryginalną koncepcję wydawniczą? Nadal bowiem poszukuje atrakcyjnej, a równocześnie racjonalnej i logicznej formuły³³. Już teraz cieszy się uznaniem młodszych pracowników nauki, nieodmiennie natrafiających na przeszkody w publikacji swych opracowań³⁴. Ukazując odradzanie się i dynamikę rozwoju politologii w Toruniu, nie można pominąć

charakterze osobistym oraz socjocentrycznym. Specjalizuje się w badaniach nad Rosją współczesną, ma także w dorobku prace nt. totalitaryzmu. Jego dzieło profesorskie to „Rosyjskie myślenie polityczne za czasów prezydenta Putina” (Toruń 2007); Referat, „Quo vadis, Rosjo?” (W:) Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie. I Ogólnopolski Kongres Politologii, Warszawa 22-24 września 2009. Warszawa 2009. W tym kontekście – zważywszy grono kompetentnych badaczy - może zaskakiwać podjęcie się wygłoszenia referatu nt. Okrągłego Stołu w Polsce; konferencja Dwadzieścia lat po przełomie; tradycje i współczesność demokracji parlamentarnej w Polsce, zorganizowana przez marszałka Senatu oraz PTH i PTNP, Warszawa 29 maja 2009.

³² Funkcję red. naczelnego pełnili kolejno: Miłosz Wnuk z Millwaukee (USA), Bogdan Szule (Warszawa), Marek Chmaj (Toruń-Warszawa). Z mail’a Adama Marszałka do autora, 4 Jan 2011 10:54:34 +0100.

³³ Wątpliwości budzi wszakże nadmiernie wydłużony cykl wydawniczy, niezrozumiały przy obecnych możliwościach techniczno-poligraficznych, nawet o ile uwzględnić troskę Redakcji o respektowanie rygorów merytorycznych, czemu ma służyć recenzowanie opracowań bez względu na status, dorobek naukowy autora; „*przeciętny czas oczekiwania na publikację to około roku*” – z mail’a Romana Bäckerera, red. naczelnego czasopisma do KBJ, Wed, 30 Mar 2011 11:50:05 +0200.

³⁴ Pismo powstało w 1997 r. z inicjatywy i nadal je wydaje Wydawnictwo „Adam Marszałek”. Oficyna działa od początku lat dziewięćdziesiątych i należy do wiodących na rynku polskim oficyn, wydających literaturę politologiczną. Jego właściciel dr Adam Marszałek posiada status stałego wydawcy PTNP. W ofercie Wydawnictwa ważne miejsce zajmują publikacje politologiczne; wydaje ono ponadto „Polish Political Science Yearbook”; „Cywilizację w czasie i przestrzeni”; „Studia Europejskie”; „Azja-Pacyfik. Społeczeństwo. Polityka. Gospodarka”.

udziału w tym przedsięwzięciu Kazimierza Łastawskiego, który przez kilka lat związany był z tym ośrodkiem³⁵.

Opisując aktywność naukową politologów, nie można pominąć ośrodków, w których pojawiła się bądź umacnia politologia, jakkolwiek jej kondycja nie jest tam jednakowa: Bydgoszcz, Kielce, Łódź³⁶, Olsztyn, Opole, Szczecin, Zielona Góra, Białystok. Z Uniwersytetem Gdańskim, na którym przed laty nader ważną rolę w kształtowaniu kadry politologicznej odegrał Kazimierz Podoski, od początku kariery naukowej związany jest Andrzej J. Chodubski, badacz cywilizacji, którego aktywność dostrzec można na różnorodnych obszarach refleksji nad polityką³⁷ oraz w organizacji życia naukowego (wiceprzewodniczący Komitetu Nauk Politycznych PAN, ekspert PKA).

Politologowie Uniwersytetu Jagiellońskiego zachowują pamięć tych spośród jego prominentnych przedstawicieli nauki (głównie nauki prawne), którzy walnie przyczynili się do budowania tożsamości polskiej nauki o polityce: Konstantego Grzybowskiego, Kazimierza Opałka, Witolda Zakrzewskiego, Marka Sobolewskiego, Marka Waldenberga. Do ich uczniów zaliczają się Marian Grzybowski, Tomasz Goban-Klas, Andrzej Mania, Krzysztof Pałeczki - „ambasador” polskiej politologii w świecie (wcześniej Longin Pastusiak z Warszawy). Tą funkcję przejęła także krakowianka, Teresa Sasińska-Klas, do września 2010

³⁵ Wcześniej nadał nowy kształt Centralnej Bibliotece Wojskowej w Warszawie, pracując następnie w Wydziale Zarządzania i Administracji WSP w Kielcach. Jego kompetencje w zakresie znajomości problematyki europejskiej oraz zagadnień racji stanu, dokumentowane wieloma publikacjami, nie mogą być żadną miarą pomijane. Wśród nich godzi się wymienić: *Od idei do integracji europejskiej* (Warszawa 2003); *Historia integracji europejskiej* ((Toruń 2006); *Racja stanu Rzeczypospolitej Polskiej* (Warszawa 2000); *Polsk racja stanu po wstąpieniu do Unii Europejskiej* (Warszawa 2009).

³⁶ 11.12.2010 obchodzono 10-lecie Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politologicznych; posiada on uprawnienia do nadawania tytułu dra nauki o polityce. Szerzej: www.wsmip.uni.lodz.pl . Z maila Alicji Stepień-Kuczyńskiej, 15 Jan 2011 21:11:01 +0100.

³⁷ Wypowiedź A. Chodubskiego w dyskusji nt. politologii: Wektory rozwoju współczesnej politologii w Polsce. (W:) *Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie*. I Ogólnopolski Kongres

r. Prezes ZG PTNP. Na liście nie może zabraknąć Uniwersytetu Śląskiego (Sylwester Wróbel, Jan P. Iwanek)³⁸ oraz Kielc („Klerykowa”), gdzie w Instytucie Nauk Politycznych (Ryszard Czarny, Jerzy Jaskiernia; dyr. Kazimierz Kik) Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczy Jana Kochanowskiego udatnie rozwijane są studia politologiczne, stając się także miejscem wzmożonej aktywności publikacyjnej³⁹.

Właściwości politologii

Nie ulega wątpliwości, że politologia w Polsce spełnia rygory naukowości. Wcześniej źródła jej słabości tkwiły głównie w zdarzających się przypadkach ulegania presji bieżących uwarunkowań politycznych. Kwestia ta straciła na ostrości, jakkolwiek zjawisko zupełnie nie znikło. Występuje ono bardziej jako „odprysk” sympatii, niż wyraz wyznawanego systemu wartości, co nie znaczy wszakże, iżby nie odradzały się tendencje do forsowania wniosków czy ocen mających znamiona ideowo-polityczne. Niemniej jednak są one dostrzegane i umiejscawiane, co wynika ze szczególnego uwrażliwienia środowiska politologicznego na sprzeczne z naukowymi wymaganiami praktyki. Dla ludzi podejmujących refleksję nad zjawiskami i procesami politycznymi, nad strukturalno-funkcjonalnymi przeobrażeniami władzy politycznej w Polsce, ich naturą i skutkami ów obszar stanowi miejsce emocjonującej przygody intelektualnej. Oto uważny obserwator może w trakcie prze-

Politologii, Warszawa 22-24 września 2009. Warszawa 2009 oraz praca „Wstęp do badań politologicznych” (Gdańsk 2004), nieodzowna u początku pracy naukowej politologa.

³⁸ Dokonania Piotra Dobrowolskiego, zm. w 2005 r. doczekały się nader wartościowego śladu w postaci Nagrody im. Profesora Piotra Dobrowolskiego za najlepszą pracę doktorską, podejmującą problematykę stosunków polsko-niemieckich.

³⁹ Godzi się przypomnieć Władysława J. Szostaka, który pozostawił ważne dla politologii, jakkolwiek nie zawsze doceniane prace: Systemy informacyjne w polityce. Kielce 2002; Zarys teorii polityki. Wyd. II, Kielce 2002. Tam powołany został w maju 2003 r. oddział PTNP (pierwszy prezes Agnieszka Kasińska-Metryka, autorka książek: Prezydenci RP, 1989-1999. Kielce 2000; Proces kreacji przywódców politycznych. Od ujęcia tradycyjnego do współczesnego, Kielce 2012), a także powstało Polskie Towarzystwo Marketingu Politycznego. Autor nie kryje satysfakcji, że miał swój udział w rozwoju kieleckiego ośrodka politologii.

mian uchwycić niejako kliniczne objawy zmiany, bez uciekania się do eksperymentu, czy formułowania hipotez, na których potwierdzenie wypadnie czekać.

Prawomocność wyprowadzanych stąd wniosków skłonni są podważać przedstawiciele tradycyjnych dyscyplin humanistyki. Ich argumentacja zapewne nie jest pozbawiona racji, o ile kierować się obowiązującymi na gruncie tych dyscyplin rygorami i kanonami. Za wielce charakterystyczne dla orientacji demonstrującej dystans wobec badań współczesności wypadnie uznać osady dominujące wśród historyków⁴⁰, wedle których współczesne procesy czy „świeża” przeszłość nie może być poddana wiarygodnej analizie. Albowiem - jak powiadają - niemożliwe jest zastosowanie klasycznych dla historii procedur badawczych (kwerenda i analiza źródeł, zwłaszcza archiwalnych, żmudna procedura pozwalająca na sformułowanie pewnych konstatacji etc.). Jeśli pozostać na gruncie tradycyjnej metodologii i warsztatu historycznego i próbować je zastosować do badania procesów in statu nascendi, a taką potrzebę wypadnie tu mieć na myśli, to rzeczywiście udziałem badacza pozostaje bezradność. Wydaje się być ona skutkiem przywiązania do specyfiki historycznego oglądu, nastawionego w przeważającej mierze na uchwyceniu faktów w miejscu i czasie, przy równoczesnym okazywaniu nieufności wobec prób poszukiwania wykraczających poza faktografię zależności i uwarunkowań⁴¹.

⁴⁰ O tyle łatwiej mówić autorowi o tych kwestiach, że intelektualne korzenie wywodzi z historii, zaś w pracy naukowej czerpie nierzadko z rad drzewiej udzielanych przez prof. prof. Adama Galosa i Mariana Orzechowskiego z Wydziału Filozoficzno-Historycznego UW.

⁴¹ Tą tezę zdają się potwierdzać wystąpienia historyków, od starożytności poprzez mediewistykę aż po współczesność, rozważających problemy kultury politycznej w Polsce w trakcie konferencji zorganizowanej przez Uniwersytet im. A. Mickiewicza w dniach 29-30 listopada 1995 r. Ich analizy, zwierające wielce interesujące refleksje, a przede wszystkim dokumentujące bogactwo wiedzy, odzwierciedlało przywiązanie do historiozoficznego ujęcia. Jednocześnie wszakże konferencja potwierdziła sens dyskursu przedstawicieli różnych dyscyplin - historyków, politologów, socjologów etc.,

Z podobnym zresztą nastawieniem - *mutatis mutandis* - można się spotkać na gruncie dyscyplin, które w przeszłości tworzyły lub znajdowały się w kręgu nauk politycznych. Ich przedstawiciele z odcieniem „wyższości” traktują wysiłki badawcze obejmujące „*historię stawania się, historię dnia dzisiejszego*”. Ich stosunek do badań nie mieszczących się w uznawanej przez nich konwencji ulega swego rodzaju odwróceniu, przybierając postać pobłażliwości, skrywającej w rzeczywistości bezradność oraz brak zrozumienia dla aktywności badawczej, nie mieszczącej się w obrębie tradycyjnych metod. Niesprzeczne z ideą nauki, wszak powodowanej dążeniem do poznania rzeczywistości, wydaje się podejście dopuszczające rezultaty mające charakter przybliżeń, kiedy spełniając funkcję deskryptywną, otwiera się drogę do wyjaśniania istoty i natury zjawisk i procesów, a więc spełnienia funkcji eksplanacyjnej.

Towarzyszące pracy badawczej wątpliwości zapewne słabną, jakkolwiek nie zanikają zupełnie, o ile wyjdzie się poza sztywne dystynkcje przedmiotowe i metodologiczne. Oznacza to, przy zachowaniu rzetelności i obiektywizmu, postulat przekraczania ograniczeń czynionych przez jedną, wybraną dyscyplinę i podjęcie próby refleksji czerpiącej z różnorodnych inspiracji metodologiczno-warsztatowych oraz zespalającej metody właściwe różnym dyscyplinom zorientowanym na badanie polityki w jej wielorakich aspektach. Przede wszystkim idzie tu o najnowszą historię polityczną - której warsztat zasługuje na szczególną rekomendację i kultywowanie - socjologię stosunków politycznych, filozofię i teorię polityki, nauki prawne etc. Tym samym rodzi się szansa nie tylko czerpania z dorobku wybranych dyscyplin, lecz zachowania

aktywnej postawy badawczej. Pod względem zasobu źródeł badacz współczesności ma raczej do czynienia z ich nadmiarem. Kwestią pozostaje ich selekcja, w trakcie której spoczywa na nim powinność bezwzględnego zachowania obiektywizmu i wstrzeźliwości w formułowaniu tez. Wielce pożądaną jest tu zdolność uchwycenia związków między faktami czy ich sekwencją, dynamiki systemowego (całościowego; dialektycznego), strukturalno-funkcjonalnego obrazu zachodzących procesów.

Trudno ukryć, iż w trakcie prac badawczych rodzi się wiele różnorodnych wątpliwości i kwestii, zarówno warsztatowej, jak i politycznej natury. Wobec braku perspektywy historycznej obowiązuje tym większa ostrożność w ferowaniu sądów i ocen, w wypowiedaniu poglądów. Odpowiedzialność wzrasta tedy, gdy przedmiotem analizy są zjawiska i procesy polityczne jeszcze nie zakończone, kwestie nie do końca zdefiniowane, a tym bardziej nierozstrzygnięte, czy problemy nierozwiązane, gdy jest się ich nie tylko obserwatorem, ale niejednokrotnie - za sprawą obiektywnych uwarunkowań - uczestnikiem, narażonym na pokusy ulegania sympatiom, wyznawanym wartościom, czy wreszcie osobistym przeżyciom. Toteż oczywistością pozostaje wymóg rzetelności analizy oraz obiektywizm i bezstronność konstatacji; te właściwości pracy naukowej godzi się w ogóle sytuować poza dyskusją⁴².

Ostatecznie badacz - nawet jeśli środowisko zachowuje otwartość na jego twórczość i skłonne jest formułować krytykę⁴³ - pozostaje osamotniony ze swoimi rozterkami i wątpliwościami. W ostatnim okre-

na w Polsce. Przeszłość i terażniejszość. Red. M. Kosman. Poznań 1996).

⁴² Vide P. Sztompka: O problemie wartościowania w naukach społecznych. „Studia Socjologiczne” nr 3/1975.

⁴³ Autor ma na myśli greckie korzenie tego słowa - »kritikòs« - „umiejący rozróżniać, sądzić, oceniać”, a więc wszechstronnie oceniać.

sie można zaobserwować wyraźne zawężenie możliwości weryfikowania rezultatów pracy naukowej w gronie specjalistów. Albowiem kontakty prywatne z poszczególnymi uczonymi, nader wartościowe, okazują się niewystarczające. Występuje ponadto zjawisko dystansu wobec wzajemnego dzielenia się wynikami badań; rzadka jest praktyka wymiany publikacji na etapie wstępnym, zaś próby jej ożywienia natrafiają na brak zrozumienia i zachęty. Kontakty instytucjonalne uległy - wskutek m.in. zarzucenia corocznych politologicznych seminariów - ograniczeniu. Tak więc obieg myśli na etapie przed publikacyjnym okazuje się niewystarczający.

Kwestią otwartą, której rozstrzygnięcie może niejednokrotnie wzbudzać kontrowersje, jest stopień zaangażowania uczonych w bieżące wydarzenia polityczne. W istocie problem zasadza się na umiejętności rozdzielenia roli uczonego i polityka. Wdzięcznego pola dla obserwacji dostarcza zachowanie się części środowiska intelektualnego, która manifestuje swoje sympatie polityczne, przekraczając niejednokrotnie granice dzielące naukę i politykę, nierzadko przenosząc elementy drugiej na obszar pierwszej. Zapoznając wymogi bezstronności i neutralności obowiązujące na gruncie nauki, wykorzystuje jej status do demonstrowania wyborów ideowo-politycznych. Więcej - uczestnicząc w grze politycznej, angażuje się w pogłębianie podziałów ideologiczno-politycznych. Tym samym reanimują „partyjność” nauki, której nie akceptowali, wzywając w przeszłości do odpolitycznienia życia intelektualnego. Udrapowani w płaszcz humanistycznych niepokojów wykorzystują swój status naukowy do manifestowania politycznych wyborów, wyrażając swoje sympatie polityczne.

Czy odradzanie się „partyjności” nauki omija politologów? Wydaje się, że są oni – w większym stopniu niż przedstawiciele innych dyscyplin - świadomi pułapek bycia blisko „władzy i pieniądza”. Za interesującą orientacją opowiada się Andrzej Walicki, który przywołując J. Benda oraz K. Mannheima, stwierdza: *„Sama inteligencja też nie jest wolna od uwarunkowań, ale dzięki dystansowi wobec sił zaangażowanych w walce ma możliwość porównania różnych, społecznie uwarunkowanych poglądów na rzeczywistość. Pewien dystans, pewna alienacja inteligenta jest jego przywilejem. I to nie jest coś, czego należy się wyzbyć w imię zaangażowania, tylko coś, co należy zachować, choćby się nawet odczuwało tę sytuację jako pewnego rodzaju ciężar, choćby się odczuwało potrzebę całkowitego stopienia, identyfikacji z tą lub inną stroną konfliktu”*⁴⁴. Warto mieć świadomość, iż pojawiło się nowe niebezpieczeństwo zagrażające politologii, które głównie wypływa z opozycji rynku i systemu wartości. W ramach tego ostatniego konkurencyjnie rysują się wartości nauki i wartości ideologiczne. Opisana przez Maxa Webera opozycja ról uczonego i polityka nie traci tedy na aktualności. Wymagałoby to wszakże podjęcia dodatkowych rozważań.

Nasuwa się pytanie: czy i w jakim stopniu inteligencja jest partnerem polityków? Interesujących wniosków dostarcza analiza sposobu podejścia partii rządzących. Oto np., jeśli idzie o treść zapowiadanej modernizacji w zakresie karier naukowych oraz organizacji szkolnictwa wyższego, można wskazać na podobieństwa zamierzeń PiS i PO. Różnice dotyczą strategii jej przeprowadzenia. W przypadku PiS odzwierciedlała ona nieufność do inteligencji („*łże elity*”), pozostając czę-

⁴⁴ A. Walicki: *Polskie zmagania z wolnością. Widziane z boku*. Kraków 2000, s. 69. Bliskie owemu podejściu wydaje się stanowisko wyrażone przez M. Marody: *Przed pokusą władzy chroni*

ścią przedsięwzięć socjotechnicznych, zmierzających do utrwalenia podziału wedle kryterium ideowo-politycznego (instrumentarium *hard*⁴⁵). Część inteligencji wspierała ją z przekonania, wprowadzając w intelektualny obieg, spodziewając się lub już czerpiąc z tego korzyści⁴⁶. Przyjmowała z satysfakcją bądź pokorą przedsięwzięcia dezintegracyjne i pacyfikacyjne, oczekiwała m.in., że ustawodawca stworzy korzystniejsze warunki dla przyspieszenia karier naukowych. Nagroda lub jej obietnica⁴⁷ - jawiły się jako socjotechniczne narzędzie wpływu.

Podobnie jak PiS, PO traktuje środowisko inteligenckie instrumentalnie⁴⁸. Unika drastycznego języka i frontalnej konfrontacji. Narzę-

mnie wiedza zawodowa. Wywiad dla „Rzeczpospolitej” z 9 lutego 2000 oraz J. Szackiego: Ocena i przyzwolenie. Wywiad dla „Rzeczpospolitej” z 26 września 2000.

⁴⁵ Vide K. B. Janowski: Kulturowe aspekty uprawiania polityki w Polsce. Między soft a hard. Referat na międzynarodowej konferencji pt. Europa XXI wieku. Integracja w dobie kryzysu, zorganizowanej przez WNP i Dz. UAM. Słubice (Collegium Polonicum) 3-4 lutego 2011.

⁴⁶ Mieści się w tym „polityka historyczna”. Doprawdy wypadnie zadumać się nad przypadkiem historyka, urzędującego jej dyrektywy, mentalnie i warsztatowo związanego z instytucją, która wypełnia cele formacji politycznej forsującej ideę IV RP, stając się narzędziem dystrybucji politycznej – Instytutem Pamięci Narodowej. Obiektywizm, neutralność i rzetelność w pracy naukowej ma wartość podrzędną wobec „triady” „Bóg, Honor, Ojczyzna”. Mniemając, że urzędująca owe przesłanie, Wojciecha Jaruzelskiego określa on „zbrodniarzem”, powołując się zaś na zasługi – w drukowaniu „bibuły” oraz „wznoszeniu okrzyków na ulicy” (!) – czyni z nich podstawę dla domagania się osobliwego uprzywilejowania na drodze naukowego awansu. Jego roszczenia natrafiają pozytywny odzew w jednym z uniwersytetów w Polsce, dodać trzeba w jednostce politologicznej, z której profilem merytorycznie niewiele ma wspólnego. Ów przypadek każe pochylić się nad różnymi przejawami nepotyzmu, rodem z odrzucanego PRL-u.

⁴⁷ W tym kontekście godzi się wspomnieć o pomysle powołania uniwersytetu „innego niż dotychczas, nowego typu” dla tych, którzy „chcieliby pracować w warunkach bardziej komfortowych, niż na zasadzie takiej, że tu mamy uczonych ludzi, a tu mamy takich, którzy współpracowali ze służbą bezpieczeństwa”, dla tych, którym „zbrzydł im też panujący na uczelniach >>terror intelektualny<<, intelektualnej poprawności”. Nowy uniwersytet – orzekł premier 19 lipca 2007, oceniając rok swych rządów – „to placówka, która – mam nadzieję – będzie wskazywała drogi nie tylko w sferze intelektualnej, ale także w sferze moralnej, jeżeli chodzi o świat akademicki”. Uczelnia PISTELIGENCJI. „Gazeta Wyborcza” z 20 lipca 2007.

⁴⁸ Warto wydobyć przekonanie o wyjątkowej roli socjologów, którzy „znaleźli się w sytuacji szczególnej: ich wiedza oraz warsztat był przydatny i zgoła niezbędny w programowaniu i monitorowaniu wielkich zmian społecznych, szczególnie tych, które świadomie wprowadzano w życie, to zmiany systemowych, instytucjonalnych (...) teraz stali się niezbędnymi informatorami, ekspertami i doradcami działaczy rodzących się partii politycznych oraz urzędników odnawianego państwa i polityków”. Wielka transformacja. Zmiany ustroju w Polsce po 1989. Koncepcja, wybór i komentarz I. Krzemiński. Warszawa 2011, s. 12. Przeczą temu fakty; po 1989 r., z upływem czasu, osłabła chęć spożytkowywania wytworów pracy intelektualistów. Po wtóre w podejściu polityków dominuje instrumentalizm. „*Nie znam przykładu, żeby politycy w Polsce zastosowali jakieś wyniki badań – czy to socjologów, psychologów, czy politologów, np. do tego, aby zwiększyć zaangażowanie Polaków w życie publiczne (jesteśmy tu na jednym z ostatnich miejsc w Europie), a przede wszystkim, żeby wykorzystali je do zrozumienia, że prawidłowości dotyczące stosunków społecznych, nierówności itd.*

dzia, po jakie sięga zdają się tracić na konfliktowości, mieszcząc się raczej w instrumentarium soft. Politycy PO, partii deklarującej związek z inteligencją, ale przede wszystkim bliskiej świata businessu, nie wahają się sięgać po demagogiczne argumenty. Sugerują, że źródłem sprzeciwów wobec ich zamierzeń jest konserwatywne, antymodernizacyjne nastawienie części środowiska naukowego. Jednocześnie nie unika się manipulacji, wprowadzając w błąd niezorientowanych co do procedur, które obowiązują w krajach przywoływanych jako wzorzec. Skrywane są istotne motywy, dla których liberalny w sferze gospodarki rząd forsuje zmiany; zapewnienie sobie skuteczniejszych instrumentów sterowania w obszarze, w którym dotąd – ze względu na autonomiczność – natrafiał na przeszkody, wreszcie po wtóre - zabieganie o poparcie tej części naukowców (niekoniecznie młodszych wiekiem), którzy dotąd nie wykazywali determinacji w podejmowaniu stosownego w pracy naukowej wysiłku oraz w poddawaniu się naukowym rygorom na drodze awansu. Wprowadza się tedy podział na „konserwatystów” i „modernizatorów”, który jednocześnie – jak się sugeruje – pokrywa się z podziałem pokoleniowym; wszak hamulcem na drodze „postępowej” modernizacji ma być nastawienie starszych naukowców, których kariery zakotwiczone są w ancien régime⁴⁹. Ważne są tu obietnice nagrody – narzędzie o charakterze socjotechnicznym. Zgoda na zmiany, ozna-

Podążają swoim torem i interweniować w nie można tylko w niewielkim zakresie” – konstatuje H. Domański (prof., dyr. IFiS PAN): Z nauki do polityki. „Gazeta Wyborcza” z 7 maja 2009.

⁴⁹ Ów argument ma podobną wartość, jak upatrywanie w przynależności do PZPR nieodzownego warunku powodzenia w naukowej karierze w ancien régime. Jarosław Kaczyński, absolwent Wydziału Prawa i Administracji UW (1971 r.), w 1976 r. uzyskał stopień dra nauk prawnych

(http://pl.wikipedia.org/wiki/Jaros%C5%82aw_Kaczy%C5%84ski, kwiecień 2008). Lech Kaczyński w latach 1971-1997 pracownik naukowy Uniwersytetu Gdańskiego; w 1980 r. uzyskał stopień dra n. prawnych, zaś 1 stycznia 1990 r. stopień dra habilitowanego nauk prawnych

(<http://nauka-polska.pl/dhtml/raporty/ludzieNauki?rtype=opis&objectId=30139&lang=pl>, kwiecień 2008).

cza zwiększenie nakładów na naukę⁵⁰. Plany polityków uwzględniają naturalne zróżnicowanie środowiska inteligentnego oraz jego niezdolność do skoordynowanego i wspólnego działania.

Konfrontacja stereotypu ukazującego inteligencję jako grupy stanowiącej wzorcotwórczy czy opiniotwórczy punkt odniesienia dla postaw i działań z postrzeganiem jej funkcji w społeczeństwie przynoszą dla jej wizerunku wnioski niekorzystne. U źródeł owego „pęknięcia” zdają się leżeć procesy społecznoekonomiczne, ale też cywilizacyjne: upowszechnienie dóbr kultury i usprawnienie dostępu do nich. Inteligencja utraciła status kreatora i „strażnika świętego ognia”, z którego czerpała w walce o „rząd dusz”. Czynnikiem osłabiającym wpływy, a jednocześnie ułatwiającym podejmowanie działań socjotechnicznych wobec inteligencji, jest utrata kulturowych punktów odniesienia. Łacno ulegając „mocnym sygnałom” wśród jej części *„zaczyna dominować instynkt stadny, przekonanie, że jeśli nie będzie z grupą, to będę się czuł mniej komfortowo, zostanę zaatakowany, przysporzę sobie kłopotów”*⁵¹. Tym samym jednak inteligencja traci swoją tożsamość jako grupa zdolna siłą intelektualnego potencjału do bezstronnego i obiektywnego zidentyfikowania ważnych społecznie problemów, ich artykułowania i reprezentowania.

O ile mieć na uwadze drogę, jaką dotąd przebyła politologia w Polsce, wypadnie uznać, iż wieńczy ją status pełnoprawnej nauki, uznawanej przez przedstawicieli różnych, niejednokrotnie „szacownych” dyscyplin. Wprawdzie wśród czynników konstytuujących ów stan tkwiły także przesłanki administracyjne, że nie powiedzieć polityczne. Aliści

⁵⁰ T. Luty: Elegancki szantaż premiera. Wywiad dla „Gazety Wyborczej” z 18 kwietnia 2008.

⁵¹ H. Świda-Ziomba: Inteligenci chodzą stadami. Wywiad dla „Polityki” nr 29 z 23 lipca 2005. Także H. Domański: Pułapki profesjonalizacji. „Rzeczpospolita” z 11 lipca 2005.

to nie one przesądziły ani nie decydują o miejscu nauki o polityce w krajobrazie naukowym. Za sprawą, po pierwsze wyraźnie wyodrębnionej problematyki, po wtóre – podejmowanych badań i wartościowego dorobku, po trzecie - kompetentnej i coraz wszechstronniej i gruntowniejszej wykształconej kadry naukowej, politologia ma za sobą okres udowodnienia swej naukowości. Zasadna tedy wydaje się teza o osiągnięciu przez nią dojrzałości. Stają więc przed nią wyzwania podobne jak te, które dotyczą pozostałych nauk społecznych. W tym też sensie politologia nie osiągnęła też kresu swych przeobrażeń, ani możliwości.

A handwritten signature in black ink, reading "Andrzej B. Janowski". The signature is written in a cursive, flowing style with a large, decorative flourish at the end of the name.

Warszawa, grudzień 2010...maj 2012.